№ 85. We Lwowie, — Piątek dnia 8. Kwietnia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie zlr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoecheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 7. kwietnia.

(Organ staroczechów wzywa młodoczechów do wspólnej akcyi przeciw Niemcom. — Z sejmów austryackich. — Ravachol i matka Ravachola.)

Jakby *reasumé* tego wszystkiego, co dotychczas dzienniki centralistyczne, staroczeskie lub młodoczeskie napisały o losach ugody czesko-niemieckiej, i o ugodzie samej, jakby przestrogę, co teraz po pogrzebaniu ugody Czechom czynić należy, przynosi *Politik* artykuł pióra, jak wszyscy twierdzą, profesora Zukra. W artykule tym czytamy między innemi: „Zgadzamy się przy takiem stanie rzeczy, jaki się raz już rozwinął, na zupełne usunięcie ugody, powtarzamy: na zupełne, a chociaż można było to osiągnąć w drodze zwyczajnego głosowania w sejmie czeskim, przez nie wybitny je prosił i reprezentantów wielkiej posiadłości i stronnictwa staroczeskiego ażeby głosowali za wnioskiem Gregra o przejście do porządku dziennego. Formalność ta jednak, że ugoda została odroczona, nie powinna jednak być użytą za powód do dalszych ataków na stronnictwa w głębi rzeczy jednako myślące, a natomiast powinno wreszcie zgodnie być rozstrzygniętem pytanie, co należy czynić, jak postępować względem stronnictwa niemieckiego, które korzyści swoich dochodzi z całą systematycznością. Gdyby stronnictwu niemieckiemu powiodło się skłonić rząd do przedsiębrania podziału okręgów sądowych w drodze administracyjnej, wtedy tryumf Niemców byłby kompletnym i byliby oni wtedy ostatnimi, którzyby płakali za pogrzebaną ugodą... Jeżeli tryumf Niemców nie ma być zupełnym, to trzeba najprzód już myśleć o tem, aby im postawić zaporę tam, dokąd oni teraz chcą przesunąć swoją akcyę w Radzie państwa. *Wzmocnienie tych czynników, które tworzą we Wiedniu przeciwwagę lewicy, musi być teraz programem przewodniem patryotycznej polityki czeskiej*". Jak widzimy więc, staroczesi wzywają młodoczechów, aby zaprzestali nieproduktywnej dla kraju walki przeciw staroczechom, a połączyli się z nimi razem przeciw Niemcom i wzmocnili w ten sposób stronnictwo prawicy Rady. *Politik* wystąpiła zatem zupełnie otwarcie z nowym programem.

Cała rozprawa budżetowa w sejmie czeskim jest tylko dalszem omawianiem sprawy ugodowej. Na onegdajszem posiedzeniu zabrał głos po Schmeykalu, przewódzcy Niemców, Zeithammer, przewódzca staroczechów, oświadczając, że staroczesi niechętnie odstępują od ugody, nie można jednak nikogo do niej zmuszać, a dalej bronić większą własność przed zarzutami Schmeykala. W przeciągu dwóch lat zaszły zmiany, którym nie winni ani staroczesi, ani właściciele większych posiadłości. Zaszło dużo rzeczy, które działały szkodliwie na ugodę, a mianowicie chybiony i niepraktyczny reskrypt ministeryalny o kwestyi językowej, oraz postępowanie Niemców wobec rządu krajowego. Niemcy zachowywali się jak uprzywilejowana sekta z uprzywilejowanym niemieckim językiem państwowym. Czesi chcą ugody sprawiedliwej. Czas wywrze wpływ pomyślny na doprowadzenie do skutku ugody, zadawalniającej wszystkie strony.

Juliusz Gregr, przewódzca młodoczechów, omawiał kwestyę ugody z prawno-państwowego stanowiska. Mowca przypomina reskrypt cesarza Karola VI., przyjmującego warunki postawione przez sejm czeski do sankcyi pragmatycznej. Na podstawie tego reskryptu mowca przypomina pełnej samodzielności Czech. Walka narodowa wre w całej monarchii, bo wywołuje ją system centralistyczny obecnej polityki państwowej. Głównem zadaniem Czechów jest zwalczać tę politykę.

W sejmie morawskim przyszło wczoraj w toku rozprawy budżetowej do wielkiego rozdrażnienia umysłów. Mianowicie hr. Dubsky, przewódca stronnictwa środkowego, rozwodząc się w swojem przemówieniu o szczególnym patryotyzmie i lojalności szlachty, zarzucił Czechom aspiracye rosyjskie. Z tego powodu powstało niesłychane wzbudzenie wśród Czechów, które w namiętnej przemowie dosadnie wyraził p. Zacek, odpierając energicznie wspomniane zarzuty i chłoszcząc bez litości wywody Dubskiego. Rozdrażnienie na ławach czeskich było tak wielkie, że marszałek musiał zamknąć posiedzenie.

Następnie na wieczornem posiedzeniu, złożył hr. Zierotin imieniem centrum oświadczenie, że stronnictwo jego ubolewa nad enuncyacyą Dubskiego i wyraża przekonanie, iż naród czeski pod względem lojalności nie da się nikomu wyprzedzić.

Hr. Palffy (ze szlachty czeskiej) wyraża głębokie ubolewanie, że Schmeykal podsuwa czeskim właścicielom większej własności niechęć ku narodowości niemieckiej. Również ubolewa mowca, że akcya ugodowa utknęła, że tyle ofiar było daremnych i że wytworzyło się pewne niezadowolenie, które zresztą było nieuniknione. (Ironiczne okrzyki na ławach niemieckich). Mowca skarży się, że prasa podsuwa jego stronnictwu nieuczciwe pobudki działania. Nie jest to już kluby polityczny, lecz zbrodnia polityczna. Większa własność jest wierną ugodzie. (Ironiczne śmiechy na ławach niemieckich). Gdyby nie była wierną, nie byłoby dla niej nic łatwiejszego, jak głosować ostentacyjnie za ugodą i dopuścić, żeby ugoda większością głosów została przyjęta, a potem obalona. We własnem przekonaniu musicie panowie przyznać, że działamy dla dobra ugody. (Okrzyki na ławach niemieckich: Nieprawda! nie mamy tego przekonania!) Obecnie ugoda nie odpowiadałaby życzeniom większości obu narodów i pociągnęłaby za sobą tylko jednostronne zadowolenie jednego szczepu.

Bendel, Niemiec, polemizuje z wywodami hr. Palffego o stanowisku większej własności i protestuje przeciwko oświadczeniom Gregra, który mówił o ugodzie Czechów z koroną.

Hrabia Kaunitz broni stanowiska staroczechów i apeluje do Niemców, ażeby współdziałali dla osiągnięcia celów ugody, która opiera się na rzeczywistem równouprawnieniu obu narodów.

Wczoraj znowu omawiano sprawę ugodową. Knotz, ultranarodowiec niemiecki, groził opozycyą Niemców w Radzie państwa, jeżeli rząd nie przeprowadzi ugody, zarzucił szlachcie czeskiej wiarołomstwo, na co mu w dłuższej mowie odpowiadał hr. Bucquoy.

Lanterne opowiada, iż zapewnienie policyi jakoby Ravachol przyznał się do tego, iż był sprawcą zamachów dynamitowych, nie jest prawdziwem. Inne dzienniki franc. donoszą natomiast że Ravachol podał nawet skład eksplodującego materyału, którym wywołał eksplozyę na ulicy de Clichy. Materyał ten wybuchowy jest jego własnego pomysłu i zowie się Sebastin lub Ravacholit. Jest on trzy razy tak silny, jak nitrogliceryna. Matka Ravachola zamieszkała w Saint-Etienne, jest obecnie celem najrozmaitszych interwiewów. Opowiada ona, że syn jej był zawsze dzielnym i łagodnym człowiekiem, dopiero kobiety sprowadziły go na drogi anarchizmu. W Paryżu wiele osób, należących do stanu sędziowskiego, udało się pod opiekę policyi. Taki jest popłoch przed nowemi zamachami.

Stosunki rosyjsko-niemieckie.

Lwów d. 7. kwietnia.

Berliner Tageblatt puścił bąka. W chwili rozbudzonej imaginacyi przyśniło się któremuś z redaktorów, że stoimy przed nowym zwrotem politycznym i odkrył on zbliżenie się ekonomiczne między Rosyą a Niemcami. Oczywista, że jak wszystko ludzkie już bywało, tak i o tem odkryciu można powiedzieć, że nie jest zupełnie nowem. Skwapliwość, z jaką petersburskie pisma pochwyciły fantazyę berlińską, dowodzi, gdzie sobie tego zbliżenia najwięcej życzą. Wysznegradzki w ostatnim roku wyciągnął około 415 milionów franków w złocie z banków europejskich. Wielki wojenny skarb rosyjski wyczerpał się, a na koleje, porty, zbrojenie się, wreszcie i na opędzanie się głodowi i nędzy potrzeba z dniem każdym większych wydatków; zamknięcia rachunków okazują niedobory stumilionowe. W sytuacyi tej często rodzić się musi myśl nawiązania stosunków handlowych z Niemcami i pozyskania sobie targu berlińskiego na pożyczki dalsze.

Londyn o rosyjskich papierach nic wiedzieć nie chce, Paryż niemi przesycony, Berlin zaś miał ich niegdyś za setki milionów i mógłby je znowu zakupywać, gdyby się Rosyi udało sfery rządowe w Niemczech dla swego planu pozyskać. Wszak bankierzy pruscy skorzy byli do wydania nowej pożyczki rosyjskiej w roku ubiegłym, i tylko postawa rządu zmusiła je do zaniechania tego interesu. A jak sobie łaskę rządu zaskarbić? Wysznegradzki, który wydane hasło „Rosya dla Rosyan" zamienił w życiu ekonomicznem na zupełne zamknięcie się państwa od Zachodu, dziś gotówby już bodaj zawrócić z tej niebezpiecznej drogi i ustępstwami cłowemi dla Niemiec utorować sobie ścieżki do kas bankowych w Berlinie, ale inni, dziś potężniejsi od Wysznegradzkiego tego sobie nie życzą. Walka cicha między hardym, barbarzyńskim moskwicyzmem a lisią despocyą we fraku, nie od dziś się toczy. Nieraz już pojawiały się w Petersburgu takie wieści o zbliżaniu się handlowem do Niemiec, ale rozpuszczanie tych wieści jest umyślne, wychodzi ono z pewnej grupy politycznej i z kół eksporterów rosyjskich, którym zboże w latach urodzaju spleśnieć może w spichlerzach przy wrogiem zachowaniu się Niemiec wobec importu z Rosyi.

W kwestyach ekonomicznych, jak w kwestyach organizmu, nie ma zastoju w słowa tego ścisłem znaczeniu, jest tylko wzrost lub upadek. Słuszna tedy zachodzi obawa, aby Niemcy przeciw ekskluzywnej polityce Rossyi nie odpowiedziały nałożeniem cła prohibitywnego na zboże caratu. Utrzymanie w chwiejnej równowadze stosunków handlowych obu tych państw jest dziś prawie niepodobieństwem.

Wszystkie te okoliczności wpływać muszą na ożywienie dyskusyi w samejże Rosyi, ilekroć pojawi się na porządku dziennym kwestya stosunku do Niemiec. W ostatniej chwili *Berliner Tageblatt* wyświadczył Petersburskim politykom przysługę. Zaczęto najrozmaitsze zmyślać pogłoski. Mówiono o posiedzeniach wpływowych osób, które naradzać się miały nad nową ugodą handlową z Niemcami.

Wskazywano na darowanie hrabiemu Szuwałowowi portretu cesarza niemieckiego, i tłumaczono je zbliżeniem się ekonomicznem i politycznem obu państw. Pisma petersburskie zastanawiały się nad tem zbliżeniem, jak nad faktem dokonanym i krytykowały niemiecką niestałość i niepewność „nowego kursu". *Nowosti* pisały o zupełnym przewrocie politycznego kierunku w Niemczech i przypisywały go zeszłorocznej podróży Giersa do Berlina. „Niemcy muszą — wyraził się ten dziennik — postępowanie Austro-Węgier w sprawie bułgarskiej uważać za nieodpowiednie, a z tem odpada jedyny powód rozstroju między Petersburgiem a Berlinem". Zwłaszcza (powinno było pismo dodać) w czasie kiedy Rosyi pieniędzy potrzeba. *Petersb. Wiedomosti* wspominały coś o hymnie, który Europa zaśpiewa na zbliżenie się niemiecko-rosyjskie jako najlepszą rękojmię pokoju.

Choć równocześnie z pogłoską zaznaczoną w *Berliner Tageblacie* przyszło półurzędowe zaprzeczenie, że w Niemczech o ekonomicznem zbliżeniu się do Rosyi nic niewiadomo, pisma rosyjskie tematu tego, nieporzuciły, tylko po prostu z faktu zrobiły życzenie i *Nowosti* rozpisały się o potrzebie ułożenia lepszego stosunków handlowych między oboma państwami. Równocześnie *Nowoje Wremia*, kazało sobie z Wiednia napisać, że wpływowe austryjackie sfery polityczne niezadowolone są z taktyki Niemiec na Wschodzie, i że żądają należytego poparcia interesów austro-węgierskich w Bułgaryi, Serbii i Turcyi pod groźbą zawarcia ugody z Rosyą. Któżby nie nie znał się na farbowanych lisach? Niemcom grozi się zdradą Austro-Węgier, Austro-Węgrom zdradą Niemiec! Rosya przecie chyba jest wzorem wiary i stałości w polityce!

Tymczasem w Berlinie te miłosne oświadczenia Rosyi bardzo niemiłe zrobiły wrażenie, a *Nordd. Allg. Ztg.* oficyalnie przeczy wszystkim rozsiewanym pogłoskom o ugodzie handlowej z Rosyą. Pomiędzy wierszami dano też do zrozumienia petersburskim politykom, aby nie oszacowali zbyt wysoko dania portretu cesarskiego rosyjskiemu ambasadorowi. Przed więcej niż dwoma laty cesarz portret swój przyrzekł był Szuwałowowi, jednak dopiero teraz wykończony został obraz przez artystę.

Wszystkie zapędy rosyjskie ku rozdwojeniu państw trójprzymierza, jak się dotychczas udawać nie mogły, tak się i na przyszłość nie udadzą. Rosya bez dalszych zdobyczy sama przez się jest niebezpiecznym wrogiem kultury europeiskiej. Z nią w związki polityczne wchodzić, znaczyłoby dla Niemiec zrezygnować z przodującego w Europie stanowiska. Polityka trójprzymierza jest wprawdzie pokojową, ale powszechnie wiadomo, że w pruskich kołach półurzędowych nigdy nie tajono się z koniecznością rozprawy ostatecznej z Rosyą, i *Preussische Jahrbücher* w r. z. w jednym z artykułów, omawianych przez całą prasę europejską, groziły odbudowaniem Polski (bez krajów dziś pruskich) jako jedynym środkiem ochrony przeciw zalewowi rosyjskiemu.

Że myśl taka dojrzeć musi w Europie, o tem my dawno przed politykami niemieckimi, rozpisywaliśmy się w naszej literaturze stuletniej.

Sejmowe.

XVII

Lwów d. 7. kwietnia.

Rozprawa nad szkolnictwem ludowem.

Chwile sejmu już policzone. Mnóstwo przedmiotów, przygotowanych do załatwienia w pełnej Izbie tłoczy się na porządek dzienny, gdy posiedzenia mijają w gorączkowym pospiechu, a pomimo to, nie jest w stanie Izba dać radę wszystkiemu, co załatwienia oczekuje.

Na podstawie specyalnego zezwolenia ks. Metropolity mogło wczoraj po południu odbyć się posiedzenie sejmowe, pomimo ruskiego święta. Odbyło się ono, i trwało przeszło pięć godzin, lecz z dwudziestu przedmiotów, znajdujących się na porządku dziennym załatwiono tylko — sześć.

Całe posiedzenie wypełniła głównie zasadnicza dyskusya nad sprawozdaniem z czynności Rady szkolnej krajowej w zakresie szkół ludowych. Dyskusya ta przekonała, jak głęboko przejęty jest sejm poczuciem ważności szkolnictwa ludowego dla przyszłości kraju, i że wobec tego przedmiotu wszystkie inne uważa za podrzędne.

Rozprawa wczorajsza nad obecnym stanem szkolnictwa ludowego w naszym kraju i z tego także względu jest doniosłą, iż właśnie dlatego, że ponieważ chodziło tu o rzecz, w której kierunku każde ze stronnictw Izby widzi przyszłość swoją i przyszłość narodu, dlatego też nie dziw, że różnice zasadnicze rozdzielające te stronnictwa zarysowały się w tej dyskusyi z całą dobitnością.

Pierwszy wszedł w szranki poseł Szczepanowski i opierając się na pracowitych zestawieniach cyfrowych, podał ogólny pogląd na to, cośmy dotychczas uczynili dla podniesienia oświaty elementarnej w kraju, a co jeszcze do zrobienia pozostaje. Wykazał on mianowicie, że chociaż sejm nasz odkąd istnieje, nigdy lekko nie cenił spraw szkolnych, i nigdy nie skąpił potrzebnych na ten cel środków pieniężnych, lecz dopiero od lat 10 tj. od czasu marszałkostwa śp. dra Zyblikiewicza, objawia się na tem polu działalność intenzywniejsza, ujęta w system, energiczna. Pierwszych lat kilkanaście objęcia opieki nad szkolnictwem ludowem przez kraj, upłynęło na bezwładnych cokolwiek usiłowaniach, ażeby czemprędzej wyprowadzić szkolnictwo z dawnego zaniedbania, mnożyć je, zaopatrywać w uzdolnionych odpowiednio nauczycieli, dostarczać im podręczników, i w ogóle za pokajać najpierwsze dydaktyczne i pedagogiczne potrzeby szkolnictwa ludowego. W miarę nabytych doświadczeń organizacya szkół doskonaliła się i ustalała, a wpływ ich na masy ludu nabiera mocy i skuteczności. Wyrazem zaś tej troskliwości sejmu o rozwój szkolnictwa jest budżet szkolny. Zliczywszy prestacye szkolne gmin, obszarów dworskich i powiatów wynoszą obecnie wydatki roczne na utrzymanie szkół przeszło 3 miliony — t. j. wzrosły on od r. 1886—1892 o zł. 1,200 000 przeszło, frekwencya zaś młodzieży wzmogła się w w tym czasie przeszło o 100.000 dzieci. Jest to postęp widoczny i znaczny wcale. Lecz pomimo to jesteśmy jeszcze ciągle w okresie początków prawidłowej organizacyi szkolnictwa ludowego. Dopiero 410.000 dzieci uczęszcza do szkoły, gdy młodzieży w wieku szkolnym tj. we wieku od 6—12 lat jest w kraju przeszło 900.000. W ostatniem dziesięcioleciu zmniejszyła się wprawdzie ilość analfabetów w kraju o 600.000, lecz właśnie o taką cyfrę wzmogło się zaludnienie kraju — armia zaś analfabetów, wynosząca półczwarta miliona ludności pozostała nietknięta. Cyfry te wskazują, ile to jeszcze pozostaje do zrobienia w zakresie szkolnictwa ludowego. Waśń społeczna i ciemnota stanowią dwa najpotężniejsze środki, jakiemi wrogi narodu naszego posługują się, ażeby go utrzymać w upadku. To jest dla nas wskazówką, że nie powinniśmy szczędzić ani wysiłków ani ofiar, ażeby zwalczać waśń społeczną i dźwigać szkolnictwo. Cały naród patrzy obecnie na Galicyą, co ona robi na tem polu, gdyż ona jedna ze wszystkich trzech dzielnic robić może, co uważa za potrzebne. Galicya odpowiedzialną jest przed historyą za swoją działalność w zakresie pielęgnowania oświaty publicznej w duchu narodowym. Jest to więc objawem wielce pocieszającym, podnoszącym ducha, iż w sejmie nie ma różnicy stronnictw, gdy chodzi o ofiary na rzecz szkolnictwa.

P. Szczepanowski ma tę słabą stronę jako mowca, iż ma zwyczaj wobec audytoryum przeprowadzać szczegółowo analizę swoich rozumowań, rozkłada przed niem całe masy dat i szczegółów, zbieranych jako materyał do uzasadnienia jego twierdzeń. To czyni mowę przydługą, a nadto przytłacza uwagę słuchacza chaosem liczb i faktów, któremi go p. Szczepanowski w nieprzebranej obfitości zasypuje. Lecz za to błyszczą mowy p. Szczepanowskiego oryginalną i świetną argumentacyą i po szarem pasmie suchych wywodów cyfrowych, następują w jego przemówieniach gęstą koleją ustępy prawdziwie porywające potęgą i polotem myśli.

Zupełnie odmienne ma cechy drugi mowca, który przy wczorajszej wielkiej rozprawie szkolnej po p. Szczepanowskim głos zabierał — mianowicie poseł dr. Rutowski. Monotonnie trochę, głosem przenikliwym mówi on płynnie, trzeźwo, umiejętnie dzieląc to co ma powiedzieć na okresy. Nigdy on nie porywa słuchaczy, ale w podziw ich wprowadza, jak szermierz fenomenalnej zręczności, kunsztownemi cięciami. Wczoraj nacierał dr Rutowski na p. Bobrzyńskiego i na Radę szkolną, że wobec szkoły, która obok pielęgnowania religijno-moralnego kierunku, powinna z niemniejszą troskliwością dbać także o rozbudzanie i kształcenie poczucia obywatelskiego w młodzieży, nasze władze szkolne zasklepiwszy się w małodusznej „galicyjskości", chcą być więcej cesarsko królewskiemi, niż sam cesarz.

Zirytowany widocznie odpowiadał dr. Rutowskiemu w imieniu Rady szkolnej i za swego przyjaciela dr. Bobrzyńskiego, hr. Stanisław Tarnowski. Tłómaczył on Radę szkolną, że czytanki elementarne są lichе, ale właśnie stara się Rada szkolna o lepsze, a w ciągu dwu lat niespełna nie było możności poczynienia nowych wydań. P. hr. St. Tarnowski ostro wystąpił przeciw p. Rutowskiemu za wyrażenie jego, iż Rada szkolna postępuje jeśli nie tchórzliwie, to co najmniej zanadto ostrożnie. Skrupulatność z jaką władze szkolne traktują sprawy narodowe, jest zdaniem mowcy nie bezskuteczną.

Ks. dr. Chotkowskj wykazywał, że jak szkoła nasza jest pod względem religijnym dobrze prowadzoną, tak ustawa o szkołach jest bezwyznaniową. Postanowienia planu nauk naszych szkół ludowych co do nauki religii nazwał on anormalnemi, srodze natarł na hr. St. Badeniogo za to, co on odpowiedział przy rozprawie nad budżetem szkolnym na zarzuty ks. Kowalskiego, że w szkole naszej za mało miejsca dla księdza i zakończył na tem, iż celem szkoły nie powinnoby być traktowanie nauki religii tak jak innego zwykłego przedmiotu, ale winna być podstawą nauki.

P. Teliszewski mówił o szkole ludowej ze stanowiska politycznego klubu ruskiego, a mówił bez rekryminacyj, jakiemi zwyczajnie raczono dawniej większość sejmową ze strony klubu ruskiego. Punktem kulminacyjnym jego przemówienia było twierdzenie, że kraj nasz, chociaż ubogi, nie odmówi nawet największych ofiar materyalnych dla szkoły.

Sprawozdawca komisyi szkolnej ks. Czartoryski z właściwym mu spokojem i przedmiotowością odpowiadał wszystkim powyżej wymienionym mowcom. Na szczególną uwagę zasługuje to, co powiedział ks. Czartoryski, iż Rada szkolna musi zastosować się co do pielęgnowania uczuć obywatelskich przez szkołę do woli sejmu tj. do tego polecenia sejmu, który wskazał potrzebę i obowiązek władz szkolnych, ażeby tak religijność jak i patryotyzm u młodzieży szkolnej, starały się przez szkołę rozbudzać i kształcić u młodzieży szkolnej tak religijność jak i patryotyzm. „Nie przypominaliśmy tego obowiązku Radzie szkolnej, mówił ks. Czartoryski, gdyż zasiadają w niej nasi rodacy. Mamy więc do nich to zaufanie, że idąc za własnym popędem serca, zastosują się oni do tego żądania sejmu. Ale żądanie to stoi, i przy niem stanowczo trwamy!"

5

MISS JANA.

NOWELA

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy).

— Józefie, prędzej! prędzej!... Pociskuj no konie!

To też Józef jechał tak, że minął wszystkich; w środek areny wjechał powóz państwa Drzewkowskich pierwszy. Tuż za nimi jednak jechało tak wiele, że arena zapełniała się z niezwykłą szybkością.

Pan Jan natychmiast jak tylko Józef stanął na miejscu dla powozów przeznaczonem, wyskoczył i z lekka skinąwszy żonie głową pobiegł w stronę, gdzie tłum dżokiejów, masztalerzy, chłopców stajennych, kupił się w koło pookrywanych kapami koni wyścigowych. Pani Marya przez dłuższy czas śledziła męża niespokojnym wzrokiem, wzdychająca przytem cicho i boleśnie; wkrótce jednak tłum zwiększający się z każdą chwilą zasłonił go zupełnie — została sama. Nigdy w życiu nie czuła się tak osamotnioną: zdawało się jej, że znajduje się gdzieś na pustyni, że w koło niej huczą wichry jakieś straszne, że kłęby piasku niby rozhukane fale oceanu podnoszą się i opadają, pienią, ryczą i za chwilę pochłoną ją i zasypią na wieki. W piersiach ściskało ją coś, serce uderzało jej nieregularnie gorączkowo. — Mimo wstrętu jakie czuła do znienawidzonej istoty — pragnęła jednak zobaczyć tę Miss Jane, która jej zabrała serce dotychczas wiernego męża.

Powóz zajeżdżał za powozem; linia ekwipaży wyciągała się z każdą chwilą dłużej i dłużej i zajmowała już prawie trzecią część długości areny. W koło powozów roiło się od widzów. Trybuny zapełniały się z równą szybkością. W „loży członków" obok sportsmanów i oficerów różnych pułków widniały wystawne stroje kilku pań należących do t. z. sportsmanek. Na bocznych trybunach rozsiadły się niższe warstwy społeczne; jaskrawe: czerwone, zielone, niebieskie suknie mieniły się w słońcu niby olbrzymia pstra gąsienica.

Z ciekawością i gniewem hamowanym spojrzała pani Janowa przez binokle na ten różnobarwny tłum; szukała tam nienawistnej Miss Jane. Wiedziała że w loży członków jej nie ma, nie przypuszczała, żeby bezczelność tej panny posunęła się do tego stopnia, iżby się odważyła ulokować pomiędzy powozami... Nie! Nie! Była pewna że Jaś nie zrobiłby żonie tego afrontu.

Minuty zdawały się jej długiemi godzinami; ciągle trwająca nieobecność męża pogorszała jeszcze jej stan. Nagle drgnęła jakby ukąszona przez jadowitą żmiję. Do uszu jej doleciał urywek rozmowy dwóch elegantów odzianych w migdałowe, długie, angielskie surduty i popielate cylindry.

— Jaś koło swojej miss się kręci... Mówił jeden poprawiając monokla.

— *Methinks'tis very fine*... Podoba mi się Jane... Jaś grubo zaimponował — odpowiedział ziewając drugi.

— *Upon my honour!* Zaimponował... Ale co mu żona za to powie.

I zniknęli w tłumie. Maryi serce zaczęło bić jak młotem, krew uderzyła jej do głowy, sądziła że już ostatnia godzina jej życia wybiła; mgła jakaś przysłoniła jej oczy, nie mogła nic widzieć.

— Ciemno! ciemno! — zawołała i zasłoniwszy oczy oboma dłońmi, rzuciła się z rozpaczą na atłasowe poduszki powozu.

Przez jakiś czas zdawało się jej, że już umiera naprawdę. Z dziwnego tego stanu wyprowadziło ją dotknięcie jakiejś ręki i ostre, świszczące słowa, w których od razu poznała niemiły głos ciotki, Hortensyi. Marya aż podskoczyła na poduszkach i ze zdumieniem wpatrzyła się w tę istotę, burzącą jej bolesny spokój i krwawe rozmyślanie; patrzyła tak jak istota ze strasznego snu niespodzianie obudzona.

— I ty tu! — wołała ostro surowo dama — i ty swoją obecnością uprawniasz niejako szaleństwo twego męża...

Marya zbladła jeszcze bardziej na te słowa; gniew ją porywał na myśl, jakiem prawem ta nieznośna ciotka śmie urągać jej cierpieniu. Pani Hortensya nie uważając na to, trzepała dalej bez przerwy:

— Przyjaźnie dawne, kawalerskie odnawia, z Augustem się na nowo zwąchał... Majątek swój i twój zmarnuje... Czoła nie ma... Na twojem miejscu do matki bym dziś zaraz wróciła... Plenipotencyę bym mu zaraz cofnęła. Wierz mi, do ruiny cię doprowadzi.

— Proszę przestać ciociu!

Wybuchnęła pani Marya. A słowa jej drgały oburzeniem niezmierzonem... Jakto w takiej chwili ta nieznośna krewna śmiała jej mówić o majątku, o pieniądzach, o marnej mamonie. W chwili, gdy ona oddałaby wszystko co posiadała, co posiadać mogła, byle tylko odzyskać serce męża. Było przekonać się, że go niesłusznie posądzała.

— *Mary, ma chère* — przerwała jej pani deputatowa. — Nie unoś się na starą ciotkę, która ci nieba przychylić pragnie... Proszę cię nie daj się unosić pobłażliwości... Ta miss Jane... te wydatki szalone, zobaczysz, że on cię do kija żebraczego doprowadzi... Oh! czemuś ty jego, nie naszego Michała wybrała...

Nie skończyła, bo pani Marya z najwyższym oburzeniem zawołała:

— Moja ciociu! proszę mnie zostawić samą... Nie mogę podobnych słów dziś słuchać.

Pani Hortensya odeszła szepcząc niechętnie: Czysta waryatka! *Elle est folle*!... Wspomnie kiedyś moje słowa, jak on ją zrujnuje.

Tymczasem dał się słyszeć po raz pierwszy dzwonek; starterzy ustawiali cztery bieguny ubiegający się o tegoroczną nagrodę dam. Na próżno oczekiwała pani Marya na męża: Jan ani się nawet pokazał. Nie miała zaś odwagi zapytać kogokolwiek o męża, bała się stać śmieszną, zdradzająca się z taką troskliwością; zresztą obawiała się usłyszeć coś... strasznego.

Urywki rozmów, w których figurowało i imie nienawistne, obijały się jej bez przestanku o uszy — Miss Jane!... Miss Jane! — brzmiało na każdym kroku.

Jaka śliczna, jaka wiotka, jak baletnica! Miss Jane królowa dnia! — wołano na wszystkie strony.

Wreszcie pan Edmund Mekeciński pierwszy dandy i „bawidama" podolski spostrzegłszy panią Maryą podszedł ku niej, kłaniając się nad wyraz uprzejmie.

— W tej chwili dopiero panią spostrzegłem — przemówił przyciszonym głosem. — Co za dzień! Jakaż ona śliczna!... Jak jej pięknie dobrał kolory... Biały z błękitnym do kasztanowatych włosów... Prawdziwa, najprawdziwsza Angielka.

Pani Marya surowo spojrzała na eleganckiego pana Edwarda i zdławionem głosem zapytała:

— Kto?... O kim pan mówisz?

Pan Mekeciński uderzył aż dłonią po ustach uśmiechając się arcydyskretnie, szepnął:

— Przepraszam! Zapomniałem!... Jaś prosił o tajemnicę... do czasu... Żegnam panią — dodał po chwili spozierając w inną stronę — hrabina Eliza wzywa mię na trybunę.

(Dok. nast.)

Sprawy melioracyjne.

Na wczorajszem posiedzeniu na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego powzięto ze zmianami proponowanemi przez Klem. Dzieduszyckiego, St. Jędrzejowicza, Popowskiego, Rutowskiego i Struszkiewicza cały szereg uchwał w sprawach melioracyjnych, które ze względu na ważność podajemy:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

II. Sejm wzywa ponownie rząd, ażeby w myśl przedłożenia wniesionego w r. 1885 do Rady państwa w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, wyjednał w drodze konstytucyjnej 60% wy zasiłek państwowy na regulacyę systematyczną rzek karpackich i w miarę uchwalanych przez sejm projektów do ustaw wstawiał ten zasiłek do preliminarzy państwowych.

III. Sejm wzywa rząd, ażeby jak najrychlej przeprowadził regulacyę tej rzeki między Tarnobrzegiem a Chwałowicami celem uchylenia zatorów.

IV. Sejm przyznaje na regulacyę rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 na rok 1892 następujące zasiłki:

Na regulacyę rzek: Soły w powiecie Żywieckim (I. rata) 2.000 zł. Raby między Dobczycami i Winiarami 3.000 i pod Winiarami, Stadnikami i Gdowem (II. rata) 935, Dunajca a to między Gołkowicami a Nowym Sączem (V. rata) 2.000 między Nowym Sączem a Marcinkowicami (III. rata) 391 między Nowym Sączem a Marcinkowicami pod Dąbrową, Marcinkowicami i Kurowem (II. rata) 3.755, pod Tęgoborzem 953, pod Lipiem 1.546. między Czchowem a Biskupicami (III. rata) 1.000 między Melsztynem a Wróblowicami (IV. rata) 1.000, pod Wróblowicami 993, pod Olszynami 1.025 pod Sukmaniem 1.097, pod Wielka wsią 1.220, pod Dąbrówką szczepanowską (II. rata) 2.221, pod Błoniem i Zgłobicami (II. rata) 2.500, dalej na regulacyę Popradu pod Cyganowicami 544 a pod Biegonicami Starym Sączem 337, Wisłoki pod Skurową i Przeczycą 3.000, pod Pustynią, Żyrakowem i Straszęcinem 914, pod Cieszyną, Wiśniowa, Jazową i Kobylem 2.000, Sanu pod Krzemienną i Jabłonicą 1 000, pod Bartkówką i Bachorzem 2.000, pod Bachowem 3.405, Stryja pod Kawczymkątem i Pukrowcami 2.000, Świcy pod Dubrawką i Mielniczem 2.333, Łomnicy pod Perechińskiem (II. rata) 1.000 i pod Chocinem i Podmichalem (II. rata) 1 500, Bystrzycy Nadworniańskiej pod Nazawizowem (II. rata) 198 i pod Uhornikami i Podłużem 1.681 zł. Dalej na premiowanie zasadzania wikliną odsypisk na rzekach podkarpackich 2.000 i do rozporządzalności Wydziału krajowego 5.000, ogółem 57.548 zł.

V. Sejm przyznaje na doświadczenia z kulturą torfowisk w Rudniku subwencyę roczną w kwocie 1000 zł., jak długo rząd te doświadczenia subwencyonować będzie, i poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzić w roku 1892 rokowania z ministerstwem rolnictwa co do urządzenia takich doświadczeń w drugim punkcie kraju.

VI. Sejm uznaje potrzebę energicznej i przyspieszonej akcyi w sprawie melioracyj rolnych, a w szczególności drenowania i nawodniania gruntów, oraz poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby:

a) rozciągnął ulgi, przyznane uchwałą sejmową z dnia 27. września 1882 w sprawie projektowania i wykonania zbiorowych melioracyj gruntowych, bez względu na przestrzeń do melioracyi przeznaczonej, także na melioracye podejmowane przez poszczególnych właścicieli gruntów;

b) urządził stopniowo 10 ekspozytur biura melioracyjnego w okolicach, gdzie grunta melioracyi potrzebują, w miarę możności przedewszystkiem zaś otworzył z początkiem roku 1893 ekspozyturę tego biura w Kołomyi, tudzież dwom technikom biura centralnego poruczył wyłącznie projektowanie i wykonywanie melioracyj lokalnych we wschodniej części kraju;

c) subwencyonował fabryki rurek drenowych z krajowej dotacyi melioracyjnej i udzielał im pomocy technicznej, zasilał je pożyczkami z krajowego funduszu przemysłowego, oraz wyjednał subwencyonowanie tych fabryk z państwowej dotacyi melioracyjnej;

d) urządził krajowe składy narzędzi drenarskich przy ekspozyturach biura melioracyjnego;

e) poczynił stosowne kroki, aby dla transportu rurek drenowych na kolejach galicyjskich udzielono pod względem taryfy przewozowej jak najdalej idących ulg;

f) zarządził publikacyę doświadczeń zebranych przez biuro melioracyjne w czasie trzynastoletniej działalności tego biura, oraz osiągniętych przy tem rezultatów.

Przyznane pod *a*) ulgi wejdą w życie z dniem 1. stycznia 1893. W tym celu winien Wydział krajowy przedłożyć na najbliższej sesyi Sejmowi do zatwierdzenia osobną instrukcyę, która w myśl powyższego sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego określić ma warunki, pod jakiemi bezpłatna pomoc techniczna poszczególnym właścicielom gruntów do projektowania i wykonania melioracyj ma być udzieloną.

VII. Sejm wyznacza dwa stypendya po 1.000 zł. rocznie na przeciąg lat trzech dla ukończonych słuchaczów inżynieryi celem wykształcenia ich w technice melioracyjnej i przyzwala na ten cel kredyt na rok 1892 w kwocie 600 zł.

VIII. Sejm wzywa rząd, ażeby przyznał z skarbu państwa dwa stypendya po 1.000 zł. rocznie na przeciąg lat trzech dla ukończonych słuchaczów inżynieryi, celem wykształcenia ich w technice melioracyjnej.

IX. Sejm wyznacza dwa stypendya po 500 zł. rocznie, na przeciąg lat trzech dla ukończonych uczniów szkół średnich, celem wykształcenia ich na techników komasacyjnych i przyzwala na ten cel kredyt na rok 1892 w kwocie 300 zł.

X. Sejm uchwala etat osób i płac krajowego biura melioracyjnego, na częściowe zaś przeprowadzenie organizacyi tego biura w myśl przedstawionego przez Wydział krajowy sprawozdania przyzwala na rok 1892 kredyt w kwocie 2.311 zł.

XI. Sejm wzywa rząd, ażeby przyznany na utrzymanie krajowego biura melioracyjnego zasiłek roczny w kwocie 1.000 złr. podwyższył do 5.000 złr.

XII. Sejm uchwala projekty ustaw: a) o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami kosztem 218.000 złr., które mają być pokryte zasiłkiem bezzwrotnym 40 prct. przez fundusz krajowy, 40 prct. przez państwowy fundusz melioracyjny a 20 prct. właścicieli gruntu i zakładów konkurencyjnych; b) o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Skawy, kosztem 103.938 złr., które pokryje fundusz krajowy w wysokości 50 prct. a skarb państwa w wysokości 50 prct.; c) o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Stryja w powiecie Turczańskim, kosztem 10 738 złr., które skarb państwa i fundusz krajowy pokryją po połowie.

XIII. Sejm przyznaje na rok 1892 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: a) na uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami dotacyę w kwocie 14.533 złr., b) na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy dotacyą w kwocie 10.394 złr., c) na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Stryja w powiecie Turczańskim dotacyą w kwocie 2.685 złr.

XIV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubryce XIII. na rok 1892 aż do końca marca 1894 r. a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

XV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi przedłożył sprawozdanie z rezultatów osiągniętych przy wykonanych dotychczas robotach melioracyjnych, oraz program mających w przyszłości przeprowadzić się w całym kraju regulacyj i melioracyj z podaniem porządku ich wykonania ze względu na nagłość i ważność.

Listy z prowincyi.

Kołomyja d. 5. kwietnia.

(Wykład o drenowaniu gruntów.)

Dnia 29. marca br. na walnem zgromadzeniu Oddziału pokuckiego Tow. gospodarskiego, odbytem w Kołomyi, miał wykład o drenowaniu gruntów inżynier biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym p. Jan Blauth. Odczyt ten nabiera znaczenia, jeśli się zważy, że w okręgu Oddziału pokuckiego znajduje się ze 20.000 morgów potrzebujących osuszenia, i że na podstawie wniosku sejmowego Wydziału krajowego zostanie otwarta w roku bieżącym w Kołomyi ekspozytura biura melioracyjnego, która tutaj swoją działalność rozpocznie.

Prelegent mówił z pamięci przeszło godzinę, a w wykładzie jasnym i treściwym podał słuchaczom najnowsze zdobycze i doświadczenia w dziedzinie melioracyj i oczyszczenia gruntów ze skutkiem. Tak jednak nie jest. Doświadczenia zebrane w Niemczech, mianowicie w Saksonii a niemniej i w naszym kraju wykazały dowodnie, że drenowanie wymaga wykonania dokładnego, w przeciwnym razie nietylko nie ma skutku, ale szkodę przynieść może. Nadto przy dokładnej robocie można wiele wydatków oszczędzić. Wykonanie atoli może tylko pod tym warunkiem być dokładne, jeżeli polega na poprzedniem zbadaniu chemicznego składu ziemi jako też jej fizycznej struktury i położenia. Wykład zainteresował w wysokim stopniu słuchaczy, którzy też wyrazili prelegentowi uznanie. P. Blauth jest jednym z najzdolniejszych inżynierów melioracyjnych, który dokonał wiele melioracyj w kraju z powodzeniem. To też oddział pokucki ubiega się o to, aby ekspozytura kołomyjska zostawała pod jego wprawnem i umiejętnem kierownictwem. Byłoby wysoce pożądane, żeby Wydział krajowy wysyłał pana Blautha lub innych zdolnych inżynierów do wszystkich Oddziałów zgłaszających się z odnośną prośbą — w celu szerzenia wiedzy melioracyjnej i informowania rolników. W kraju bowiem, gdzie się znajduje dwa miliony morgów potrzebujących osuszenia, sprawa ta nie może być obojętną, lecz jako pierwszorzędna powinna być traktowaną. Zgromadzenie powzięło cały szereg uchwał będących w związku z powyższym przedmiotem. Mianowicie uchwalono także podnieść sprawę kredytu melioracyjnego w memoryale wystosowanym do Wydziału krajowego w duchu propozycyi dr. Stanisława Bielińskiego tak zdrowo i świetnie obrobionych w zeszytach „Ekonomisty“ w roku zeszłym. Urzeczywistnienie tych propozycyj umożliwiłoby przeprowadzenie melioracyi w szybkim tempie i na wielką skalę, i spotęgowałoby nieskończenie ogólny dobrobyt. Szkoda wielka, że myśli zdrowe i jędrne tak trudny znajdują posłuch u czynników decydujących.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. Kwietnia 1892 r.

Zapiski osobiste. Papież mianował ks. Moszczeńskiego, prywatnego sekretarza JEm. kardynała Ledóchowskiego, sekretarzem kongregacyi *de propaganda fide.*

W apartamentach cesarza odbył się przedwczoraj wieczorem obiad dworski, na którym był między innymi dr. Ziemiałkowski.

Mistrz Jan Matejko przybył do naszego miasta.

Konstanty Bratiano, syn sławnego rumuńskiego męża stanu, przybył do Lwowa, imieniem francuskiego przedsiębiorstwa, w sprawie zbadania oleju skalnego.

Zaręczyny. W Abbazii odbyły się zaręczyny księcia Pawła Sapiehy, syna księcia Adama i Jadwigi z książąt Sanguszków Sapiehów, z księżniczką Matyldą Windischgrätzówną, młodszą córką księcia Ludwika Windischgrätza, komenderującego we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Wczorajszy wieczór w pałacu namiestnikowskim przewyższył najśmielsze marzenia. Przedstawienie amatorskie, któremu był poświęconym, wypadło nad podziw prześlicznie. Czyniło wrażenie jakby jakieś przemożne *orchestration du verbe, de la musique, de la couleur et du parfum.* Składało się na nie wszystko. W głębi wielkiej sali wznosiła się scena, zasłonięta pąsową makatą, otoczona po bokach olbrzymiemi, egzotycznemi krzewami. Pozostałą przestrzeń zapełniły poustawiane rzędami krzesła, zajęte po największej części przez panie, które przybyły już na przedstawienie. Mężczyźni rozsypali się do koła. Patrząc z galeryi sala wydawała się jakby zasypana płatkami kwiatów wszystkich barw, a klejnoty migotały w blaskach płonących świec jak krople rosy.

Gdy głos dzwonka oznajmił rozpoczęcie przedstawienia, zapanowała w sali cisza, przerywana zaledwie szmerem oddechów, szelestem sukien i wachlarzy. Małe rozmiary sceny, odmienne jakie zazwyczaj widzimy, a prawdziwie piękne dekoracye, wytworna publiczność, sala przepychem poważna, składały się na całość niecodzienną, a dziwnie ujmującą. Przedstawienie rozpoczęto figlarną farsą Przybylskiego „Przegrany zakład“. Odegrali ją z humorem, elegancyą i finezyą, nie jak amatorowie, ale jak prawdziwi artyści, panie: bar. Hagen, hr. Dieduszycka, hr. Stadnicka, panna Puzynianka, hr. Romanowa Potocka i panna Skorupczanka i panowie: Jaruntowski, Juljusz Bielski, Krechowiecki, Postruski, Sozański i Wiktor.

Nastąpiła część muzykalno-wokalna. P. Aleksander Tchórznicki znakomicie odegrał na fortepianie andante i finale z tria (C-Mol) Mendelsohna. P. Lewicki, którego głos sympatyczny ma już ustaloną u nas sławę, odśpiewał „Mia sposa sara' la mia bandiera“ Rotoli'ego. Pani Maramoroszowa zachwyciła wszystkich dwoma piosneczkami. Wreszcie profesor Wolfsthal koncertowo odegrał ustęp z Mignon. Zebrani dziękowali wszystkim oklaskami.

A gdy po krótkiej przerwie zasłona ponownie się rozchyliła, w sali zapadła znów zupełna cisza. Z natężoną uwagą słuchano „L'Etincelle“ Pailleron'a, którą odtwarzali hr. Stadnicka, hr. Romanowa Potocka i hr. Zygmunt Cieszkowski. Bo też ci amatorowie grali tak *sublime*, jak chyba grają tylko w Comedie Française. Była to gra wykończona, subtelna, a naturalna i musiała być poprostu doskonałą, kiedy u tych widzów, z których przeważna część zna wszystko, co jest najpiękniejszem na świecie, zdołała obudzić żywe wrażenie, wywołać nawet zachwyt. Ciszę przerywały chwilami szepty zdumienia, które najczęściej odnosiły się do gry hr. Potockiej. Była ona Antoanettą czarującą, pełną poetycznego uroku i grała z nieopisanym wdziękiem, z filuterną finezyą, śmiejąc się jak królowa śmiechu. A w ostatniej scenie umiała nadać twarzy swej i oczom wyraz taki rozrzewniający i tęskny, jaki dawni mistrze malarstwa nadawali swym aniołom. I gdy zasłonę po raz ostatni zsunięto, wszystkie rączki i ręce długo jeszcze biły oklaski hr. Romanowej Potockiej.

Ze sfer adwokackich. Dr. Chaim Saul Kiniower wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Zborowie.

Z lwowskiej szkoły politechnicznej. Pp. Kazimierz Enegel i Jan Haładej zdali II egzamin rządowy na wydziale inżynieryi.

Z „Sokoła“. Zainteresowanie się publiczności odczytami wygłaszanemi przez pp. lekarzy na korzyść funduszu uroczystości jubileuszowych widocznie wzrasta, bo coraz więcej przybywa na nie słuchaczy. Ubiegłej niedzieli mówił dr. Uhma „O hartowaniu ciała“. Prelegent zaznaczywszy stosunek ducha do ciała i wzajemną ich zależność, określił, jak owo hartowanie pojmować należy, wyliczył czynniki mogące nas uczynić odporniejszymi na szkodliwe wpływy zewnętrzne, a podał także fizyologiczne wyjaśnienia o działaniu owych czynników. Zebrani podziękowali prelegentowi gromkiemi oklaskami. D. 10. bm odbędzie się o godz. 12. w południe następny wykład. Prelegentem będzie głośnego imienia lekarz chorób piersiowych i gardlanych dr. L. Głuziński, a mówić będzie o sposobach zapobiegania chorobom płucnym. Że praktyczne wskazówki dotyczące tych chorób każdemu przydać się mogą, zapewniać chyba nie potrzeba, zważywszy, że te choroby należą do najczęstszych.

Wieczorek Kraszewskiego urządziła w poniedziałek Czytelnia kolejowa. Wieczorek zagaił pięknem przemówieniem prezes Czytelni p. dr. Ciesielski, poczem nastąpił bardzo dobrze i zajmująco napisany odczyt akad. p. Zygmunta Kirschnera, deklamacye amatorów i śpiewy choralne, dzielnego a chętnie w takich uroczystościach udział biorącego „Echa“.

Stypendya z fundacyi dr. Jana Towarnickiego nadał Wydział krajowy na propozycyę kuratoryi tejże fundacyi: po 150 zł. rocznie Janowi Towarnickiemu, uczniowi klasy II. szkoły ludowej w Zbarażu i Wiktorowi Jakóbowi dw. im. Millerowi, uczniowi klasy VII. gimnazyum w Rzeszowie; po 120 zł. uczniom szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie Karolowi Stanisławowi dw. im. Kaczorowi z klasy II. i Henrykowi Sewerynowi dw. im. Gawrońskiemu z klasy III.; zaś o rocznych 200 zł. Janowi Filipowi dw. im. Lubaszkowi, uczniowi III. roku wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a to Towarnickiemu J. i Kaczowi K. od początku pierwszego półrocza, trzem innym od początku drugiego półrocza roku szkolnego 1891/2.

Losowanie posagów z fundacyi posagowej śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa odbyło się o godz. 9 rano w gmachu sejmowym, pod przewodnictwem p. Antoniego Jaxy-Chamca przy współudziale sekretarza wydziału kraj. p. Jerzego Jabłonowskiego i delegata namiestnictwa p. Stanisława Czerwińskiego, starosty. O przypuszczenie do losowania zgłosiło się 40 kandydatek; z tych losowało 26. Posagi po 286 zł. wylosowały: 1) Teofila Krupińska z Kańczugi; 2) Emilia Jadwiga dw. im. Woźnicka z Brzeska i 3) Helena Zofia dw. im Jarosiewiczówna z Rzeszowa.

Zmiana własności. Dobra Bereska, w powiecie liskim, kupili od p. Teofila Żurowskiego pp. Karol i Helena hr. Starzeńscy.

Dobra Hawłowice Dolne, Swiebodna i część Rozborza położone pomiędzy Jarosławiem a Przeworskiem, w najurodzajniejszej glebie kraju naszego, kupił od pani Heleny Zakliczyny p. Teofil Żurowski, marszałek powiatu liskiego i wieloletni poseł na sejm krajowy.

Polscy artyści malarze zyskują obecnie z dniem każdym coraz więcej uznania i sławy w całej Europie. Na wystawie berlińskiej zachwyca wszystkich obraz Fałata „Polowanie cesarza Wilhelma na jelenie“. Krytycy monachijscy unoszą się nad krajobrazami Kochanowskiego, podziwiają jego koloryt i smak subtelny i nazywają go natchnionym. Obrazy Józefa Krzesza na wystawie na Champs de Mars w Paryżu jednają mu ogólne pochwały. Na wystawie wiedeńskiej bezwarunkowo najlepszemi portretami są portrety Kazimierza Pochwalskiego i Tadeusza Ajdukiewicza, a dzieła Gierymskiego, Wojciecha Kossaka i Kowalskiego, również tam wystawione, budzą ogólne zainteresowanie. Jednem słowem na wszystkich wystawach, odbywających się obecnie w Europie, polscy artyści pierwsze zajmują miejsca.

Ze sportu. Jockey-Club udzielił na rok bieżący następującym dżokiejom prawo jeżdżenia na torach wyścigowych w Austro-Węgrzech: Adamsowi, Ballantinemu, Bartonowi, Bloggowi, Bowmannowi, Brownowi, A. Bulfordowi, S. Bulfordowi, Buttersowi, Carlylemu, Chapmanowi, Emeryemu, Fletcherowi, Gaydosowi, Geogheganowi, Goodwayowi, Grayowi, Harveyemu, Hespowi, Hibberdowi, Huxtablemu. Iwanowowi, Kissowi, Lemairemu, Mayowi, Metcalfowi, Morozowi, F. Pachemu, J. Pachemu, Peasnallowi, Plannerowi, Robinsonowi, Rossiterowi, Sharpemu, Smartowi, Struvemu, Tinsleyowi, Trautschowi, Wallacemu, Westlakemu i Williamsowi. Równocześnie orzekło dyrektoryum klubu, że dżokey, któryby wziął udział w jakichkolwiek zakładach lub grach przy wyścigach, lub przyjmował podarunki, natychmiast traci udzielone mu pozwolenie i będzie wykluczonym ze wszystkich torów wyścigowych.

Na manewry pod Przemyślem spodziewane jest przybycie cesarza austryackiego, cesarza niemieckiego i króla saskiego. Dostojni goście zamieszkaliby w danym razie w Krasiczynie u ks. Adama Sapiehy.

Pożary. Dnia 29. zm. zgorzało w Jaworowie, na Małem przedmieściu 13 domów mieszkalnych, wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i zapasami zboża. Ogólna szkoda 4000 zł., wcale nieubezpieczona. Przyczyną pożaru była nieostrożność. — W majątku Szczerzec zgorzał folwark Krągłe, własność A. Kronensterna; szkoda nieubezpieczona 1000 zł. — W gminie Naśnice (pow. sokalski) zgorzało 5 domów mieszkalnych; szkoda przeważnie ubezpieczona 3500 zł.

Z kroniki krakowskiej. Zbiór gabinetu archeologicznego uniwersytetu jagiellońskiego wzbogacił cenną kolekcyą Konstanty hr. Przeździecki.

Z kroniki wiedeńskiej. Cały Wiedeń zaniepokojony jest w wysokim stopniu pożarami, które od kilkunastu dni co chwila gdzieś wybuchają. Jak raport miejskiej straży ogniowej opiewa, wszystkie one pochodzą ze zbrodniczej ręki nieznanego dotąd podpalaczy. Tak np. w jednym z domów przy Rothenthurmstrasse gorzało wczoraj po raz trzeci w ciągu kilku dni ostatnich.

Hans Bülow, który po swoim niefortunnym muzyczno-politycznym występie wyjechał był na kilka dni z Berlina, powrócił 2. bm. do stolicy Niemiec i dyrygował 4. bm. u Filharmoników IX. symfonią Beethovena. Przyjmowany był owacyjnie przez tłumy publiczności Podczas próby jeneralnej w d. 3. bm., po niezliczonych wywoływaniach ze strony wielbicieli swych, zjawił się Bülow na estradzie; milczenie zaległo salę, sądzono, że nastąpi nowa enuncyacya polityczna. Ale Bülow położył tylko rękę (ubraną w czarną rękawiczkę) na ustach, na znak, że mówić nie myśli. Ogromną wesołością okazała mu publiczność, że wymowny ten gest zrozumiała.

Co za oczy. Na dwóch pełnych posiedzeniach sąd poprawczy w Hawrze rozpatrywał świeżo sprawę szewca miejscowego, Filipa Brocle, wsławionego w mieście i okolicy cudownemi kuracyami. Utrzymywał on, iż wewnątrz organizmu ludzkiego nie ma dla niego tajemnic, widzi bowiem w nim wszystko tak dokładnie, jak gdyby ze szkła był wyrobiony; nadto ręce jego mimowolnie, cudownym sposobem przyciągane bywają ku miejscu ulegającemu chorobie, a dotknięcie ich leczy niechybnie. Kilku świadków potwierdziło zeznania oskarzonego, niejaka zaś panna Wolff, dotknięta ongi paraliżem. oświadczyła, iż po daremnej kuracyi u Charcota, zgłosiła się do cudownego szewca i zupełnie przyszła do zdrowia. Mimo świadectwa tego, sąd skazał cudownego znachora za nieprawne leczenie na 10 fr. kary.

Pomyłka. Przed kilku dniami rozeszła się po świecie telegraficzna wiadomość, iż w porcie Barcelońskim wybuchł wielki pożar, który zrządził nieobliczone szkody. Tymczasem była to pomyłka korespondenta, który przeczytawszy artykuł tamtejszej *Epoki*, przestrzegający przed dotychczasowym sposobem wyładowywania nafty z okrętów, wziął przestrogę za fakt spełniony i rozesłał na wszystkie strony alarmujące wieści.

Ze stowarzyszeń. Posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę d. bm. o godz 6 wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej.

Zmarli. We Lwowie: Eugenjusz Philipp, rewident dyr. skarbu w 38 roku życia.

Klemens Bobrowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, jakoteż organizator powstania w r. 1863, zmarł dnia 5. bm. w Kozłowie, przeżywszy lat 80.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna. Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 8. kwietnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku połudn.-wschodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około +13°C. niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%. Opad: deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 8. kwietnia: św. Dyonizego. — św. Matrony Seł.

Odpowiedzi Administracyi. Szanowna *Czytelnia Polsko-Ruska. Drohobycz.* Wysłaliśmy jeszcze 28 marca na co mamy rewers pocztowy. Prosimy upomnieć się na poczcie a znajdzie się niezawodnie. Jeśli by nie, prosimy dać znać a zareklamujemy od siebie.

Szanowne *Biuro dzienników. Przemyśl.* Nr. 83 z dnia 6 b. m. wysłaliśmy w 5ciu egzemplarzach Omyłka z naszej strony w tym wypadku wykluczona. Oczekujemy albo powtórnej reklamacyi, lub łaskawego doniesienia, że numery nadeszły.

OFIARY.

Z. H. z Z. nadesłał dla *głodnych dzieci* złr. 5 i na *weteranów* z roku 1831. złr. 5. Razem złr. 10. Odsyłamy, gdzie należy.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dzisiaj we czwartek przedstawienie składane i po raz trzeci „Rycerskość wieśniacza“ opera w 1 akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa i nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocniona. — Jutro w piątek po raz trzeci „U kolebki narodu“ dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach Adama Bełcikowskiego, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krajowym.

— Ruski narodowy teatr urządza drugie popołudniowe przedstawienie na scenie teatru hr. Skarbka w sobotę dnia 9. kwietnia Przedstawiony będzie „Zaporożec za Dunajem“, komiczna opera S. Artymowskiego. W roli Zaporożca wystąpi p. Koncewicz. Ceny miejsc popołudniowe. Początek przedstawienia o godzinie $3^1/_2$. Biletów można nabyć w dzień przedstawienia od godziny 9 rano w kasie teatru hr. Skarbka.

— „Nowin literackich“, sympatycznego pisemka rozsełanego bezpłatnie przez księgarnię H. Altenberga, wyszedł nr. 7. Zeszyt, równie interesujący jak poprzednie, przynosi na wstępie podobiznę twórcy „Pieśni biblijnych“ i kilka gorących słów o tegoż przemówieniach, między rokiem 1863 — 1891, które obecnie wyszły nakładem Towarzystwa imienia Staszica. Treść numeru wypełnia „Przegląd wydawnictw“, omawiający następujące nowości: Orzeszkowa Eliza „Bene nati“. Wincenty Kosiakiewicz „Gąsiorkowski“ powieść. Zygmunt Przybylski „Komedye jednoaktowe dla teatrów amatorskich“. Czesław Jankowski „Z notatek turysty“. Bolesław Limanowski „Galicya“ i inne.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 7. kwietnia (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 9 70, na czerwiec 9 39, na jesień 8·75, żyto na jesień 7·73, kukurudza na wiosnę 5·55.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, d. 6. kwietnia.

Wiadomość, iż pogłoska o finansowem i gospodarczem zbliżeniu Rosyi do Niemiec jest bezpodstawną, osłabiła nieco w porannych godzinach dzisiejszej giełdy ochotę do zwyżki. Osłabiła tembardziej, że nadeszła z Madrytu wiadomość o anarchistycznych zamachach tamże i że dom bankowy Heller'a pozbywał się znacznych zapasów akcyi kredytowych. Mimo tego jednak nie zakończyła giełda dzisiejsza targu *baissą*. W ciągu popołudnia nadeszły bowiem telegramy, iż Berlin bardzo dobrze usposobiony robi liczne transakcye w walorach austryackich, a wiadomość ta wywołała ponowną *reprysę*. I tak poprawiły się kursa prawie wszystkich walorów, nawet akcye kredytowe przyszły nieco do siebie, a jedynie stanowiły wyjątek papiery transportowe, które jeszcze nie zdobyły sobie sympatyi.

Ostatnio notowano:

Kredyty: austryackie	311.75
Węgierskie	342·—
Anglobanki	149·—
Unionbanki	233·—
Związkowe	112·25
Länderbanki	207·—
Akcye kolei Karola Ludwika	—·—
„ „ państwowej	284·—
„ „ południowej	87·—
„ „ Elbethal	230·75
Tytoniowe	164·—
Alpine Montan	61·60
4% renta węgierska złota	108 50
5% „ „ papierowa	—
$4^2/_{10}$ dług państwowy	95·10
Rosyjski rubel papierowy	21·25

SEJM.

Lwów d. 6. kwietnia.

Na wczorajszem 22 wieczornem posiedzeniu sejmu na wniosek komisyi gospodarstwa kraj. uchwalono dalej: regulacyę Dniestru między Rozwadowem a Żorawnem kosztem 1,600.000 zł. który pokryty zostanie w wysokości 40% z fundszu krajowego, 60% ze skarbu państwa i z dodatków konkurencyjnych właścicieli graniczących nieruchomości, który to dodatek będzie służyć na częściowe pokrycie 40 prc. datku funduszu krajowego. Jako ratę 40 prc. zasiłku krajowego na regulacyę rzeki Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, przyznał sejm dotacyę na rok 1892 w kwocie 18.000 zł., celem umożliwienia rządowi wykonania nagłych robót regulacyjnych na tej rzece pod Rozwadowem i Weryniem, tudzież pod Zaleścami. W końcu polecił sejm Wydziałowi krajowemu: a) ażeby wykończył projekt regulacyi górnego Dniestru z dopływami od Rozwadowa w górę; b) ażeby uzupełnił studya przygotowawcze do projektu melioracyi bagien naddniestrzańskich i wygotował odnośny projekt; c) ażeby dołożył starań o jak najrychlejsze rozpoczęcie robót około zabudowania potoków górskich i zalesień; d) ażeby przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej sprawozdanie o postępie wyżej wymienionych robót.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1890/91. W dyskusyi ogólnej, która trwała cztery i pół godziny, brali udział pp. Szczepanowski, Rutowski i Woj. Dzieduszycki, Teliszewski St. Tarnowski i ks. Chotkowski.

Treść przemówień tych i pogląd na nie, podajemy pod rubryką „Sejmowe“. O godz. $^1/_2$10 wieczorem, gdy skończoną została dyskusya i uchwalono wniosek komisyi przyjęcia sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1890/91 — marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na czwartek godz. 10. rano.

Lwów d. 7. kwietnia.

Dzisiejsze 23 posiedzenie rozpoczęło się o g. 10 minut 25 odczytaniem spisu nowych petycyi, które odesłano do Wydziału krajowego, jako do komisyi.

Poseł Okuniewski i tow. interpelują rząd, w sprawie rzekomych nadużyć starosty Lachowskiego w Zaleszczykach.

Poseł Teliszewski interpeluje rząd, w sprawie nowowybranej rady powiatowej w Gródku, która nie może się ukonstytuować, mimo trzykrotnego wezwania.

Po przystąpieniu do porządku dziennego uchwalono ustawę o udzieleniu radzie powiatowej w Krośnie koncesyi do pobierania myta na drodze powiatowej Kombornia — Żmigród na lat pięć; obszarowi dworskiemu w Bereźnicy Radwańskiej, wspólnie z obszarem dworskim w Czernichowie koncesyi do pobierania myta od przewozu przez Wisłę w przysiółku Pasieka, na lat pięć; radzie powiatowej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na rzecz utrzymania dróg gminnych Sanok Mrzygłód, i Wygnanka-Probużna, na lat pięć; radzie powiatowej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na rzecz utrzymania mostu na rzecze Bystrzyce w Łrożu i mostów w Podbużu na lat pięć. Sprawozdawcą był poseł Edward Jędrzejowicz.

Poseł Paszkowski przedstawił następnie imieniem komisyi administracyjnej projekt ustawy, dozwalającej gminie miasta Wieliczka zaciągnąć w Banku krajowym pożyczkę w kwocie 80.000 zł., na skonwertowanie dzisiejszych pomniejszych pożyczek i na cele produkcyjne, lokalne. Uchwalono ustawę bez dyskusyi w trzech czytaniach.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych krakowskiego i lwowskiego na rok 1892. Sprawozdawca p. Chrzanowski Komisya wnosi, aby na pokrycie funduszu indemnizacyjnego wschodniej i zachodniej części Galicyi w r. 1892, sejm ustanowił w tych obu częściach kraju dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 29 centów od każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich, na pokrycie zaś funduszu indemnizacyjnego krakowskiego w r. 1892, Sejm ustanawia w Krakowskiem dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 16 centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich. Ogół wydatków funduszu indemnizacyjnego wschodnio gal. w budżecie na rok 1892 przyjmuje komisya w kwocie 3,581.004 zł., ogół zaś dochodów w kwocie tej samej. Ogół zaś wydatków i dochodów funduszów indemnizacyjnych, krakowskiego na rok 1892 przyjmuje komisya w kwocie 182.564 zł. — Cyfry proponowane przez komisyę i uchwały finansowe przez nią wniesione, zostały przyjęte bez dyskusyi.

Z kolei następuje sprawa budżetu. P. E. Torosiewicz interpeluje komisyę budżetową, co się stało z jego wnioskiem udzielenia subwencyi OO. Bazylianom. Marszałek odpowiada, że w tej chwili nie ma w Izbie przewodniczącego komisyi budżetowej dr. Dunajewskiego — odpowiedź więc na interpelacyę nastąpi później.

Jeneralny sprawozdawca komisyi budżetowej p. St. Badeni imieniem tejże wnosi:

I. Na rok 1892 ustanawia się wydatki funduszu kraj. w sumie 6,593.259 złr., a dochody własne w sumie złr. 897.804.

II. Na pokrycie wydatków funduszu kraj., pozostałych po straceniu dochodów własnych, pobierane będą w r. 1892 dodatki do podatków rządowych bezpośrednich, w wysokości 39 ct. od każdego złotego całej należytości tych podatków.

III. Upoważnia się Wydział kraj. do zaciągnięcia pożyczki w gotówce, najwyżej na 4 prct. oprocentowanej w kwocie 1,650.000 złr.

IV. Poleca się Wydziałowi kraj., by na najbliższej sesyi przedłożył projekt takiej operacyi finansowej, któraby umożliwiła pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat bez dalszego podwyższania dodatków do podatków i bez zaciągania corocznych pożyczek.

V. Kwoty przyzwolone na rok 1892 w rubrykach i pozycyach budżetu wydatków funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich innych zakładów krajowych, winny być wydawane tylko na cele oznaczone w pojedynczych rubrykach i pozycyach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych; przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycyach wydatków zwyczajnych funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem: 1) w rubr. I. między poz. 5, 6 i 7 i między pozycyami 8, 9 i 10. 2) w rubr. II. poz. 24 c. z rubr. X. poz. 128, 130 i 131. 3) w rubr. X. między poz. 128 i 129 i między poz. 134, 135 i 136. 4) w rubr. XIII między poz. 163 kk) i poz. 165. 5) w rubr. XV. między poz. 204, 208 i 209, 215 i 215 a) i między poz. 221 i 222, tudzież w należących do tej rubryki budżetach wszystkich szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i szkoły uprawy lnu w Gródku, pomiędzy wszystkiemi pozycyami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół. 6) w rubr. XVI. między poz. 254 i 296, tudzież między poz. 295 i 300 złr.

Po kilku słowach wstępnych generalnego sprawozdawcy p. St. Badeniego przystąpiono do ogólnej dyskusyi budżetowej, do której zapisali się dotychczas za Madeyski. Kowalski, Włodz. Kozłowski, Szczepanowski Rutowski, Wojciech Dzieduszycki, Waigel, Siczyński, a przeciw Teliszewski, Antoniewicz i Huryk.

Pierwszy przemawiał przeciw p. Teliszewski oświadczając się przeciw projektowanemu podwyższeniu dodatków krajowych i przeciw temu wnioskowi głosować będzie. Zgodziłby się na podwyższenie dodatku, gdyby to wystarczyło na pokrycie całego niedoboru, ale gdy część ma być dodatkami pokryta, a część pożyczką, to zdaniem mowcy nie jest właściwem. Następnie zwrócił się p. Teliszewski do Wydziału kraj. o obniżenie kosztów administracyi i reformę ustawodawstwa gminnego. Kończy tem, że głosować będzie za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej na podstawie przedłożenia komisyi ale przeciw podwyższeniu dodatków.

P. Madeyski mówiąc o wywodzie hr. Badeniego konstatuje, że był on ogledny, przezorny i zasługuje na uznanie. Konkluzye wywodu podziela w zasadzie, ale w jednym szczególe się nie zgadza. Mowca nie brał udziału w obradach komisyi, gdyż nie był obecny; przywodzi prymitywne zapatrywania i świeże poglądy tych, którzy są wnioskiem pokrycia niedoboru zagrożeni. Są trzy drogi: 1) podwyższenie dodatków do podatków; 2) pożyczka jednorazowa; 3) operacya finansowa rozłożona na czas dłuższy. Pierwsze jest dochodem stałym, który przeznaczony być winien na pokrycie wydatków stałych; drugie niestałym dochodem i tylko na pokrycie wydatków przejściowych. Dwóch tych dróg jednak na raz łączyć nie należy; albo podwyższenie dodatków, albo pożyczka. Odpowiada to tradycyom tej Izby. Operacya finansowa jest *ultima ratio*; komisya budżetowa widząc jednak że kraj robi nakłady dla przyszłości, już w roku zeszłym stanęła na stanowisku, że konwersya jest nieunikniona. Komisya sądziła wówczas, że wydatki róść będą w progresyi 150.000 zł., tymczasem progresya była daleko większą. I to jest powód, dla którego dziś komisya budżetowa wzywa wprost Wydział, aby plan tej operacyi opracował. Dziś przebiedować musimy za pomocą jednorazowej pożyczki, to jest przejściowe i na to zgodzić się można, ale druga propozycya tj. podwyższenie dodatku do podatku ma charakter więcej stały.

Mowca byłby w kolizyi, gdyby mu kazano oświadczyć się za tem, czy potrzeba podwyższenia. Mowca sądzi, że w obec zamierzonej operacyi finansowej nie należało podnosić dodatków do podatków. Trzeba się liczyć z tem, że w r. 1893 znów ogromnie wzrosną wydatki na cele oświaty — znów będzie brak równowagi. Kwestya pokrycia niedoboru od pierwszej chwili była tą, która w naprężeniu utrzymywała komisyę, sejm i kraj. Wszyscy szukali tej drogi, którą ma iść sejm. Jedni spodziewali się podatków, inni pożyczki, inni konwersyi — a tu raptem spadają i podatki i pożyczka i zapowiedź konwersyi. Robi to wrażenie rozpaczliwego kroku ze strony kraju. To pozór tylko — ale i pozory są tu bardzo drażliwe. Wyciągnięcie tych wszystkich trzech strun finansowych może wywołać nawet na targu pieniężnym wpływ ujemny. A jednak pozory te byłyby szkodliwe, gdyż kraj nasz stoi finansowo dobrze. Dług nasz jest znaczny — ale wynika on z inwestycyj — a one wszystkie wydadzą pomyślne owoce. Nie ma więc powodu do tego, aby na zewnątrz dać pozór że jesteśmy w groźnem położeniu istotnie i osłabimy się sami w oczach świata finansowego. Podwyższenie dodatków w wysokości 3 ct., uważając jako przejściowe, nie jest tak ciężkie, aby kraj nie mógł zwieść, ale czy chwila jest sposobna do podnoszenia dodatków? Wszak stoimy w obec reformy państwowych podatków, która już sama przez się jest kwestyą drażliwą. My dalej musimy dążyć do tego, abyśmy uzyskali udział w państwowych daninach. Kraje w ogóle mają zadanie tak ciężkie, że ich pretensye do części dochodów państwa są usprawiedliwione. W obec tego lepiejby poczekać, abyśmy to uzyskali i dopiero wówczas podwyższać dodatki. Przypomina, że w r. 1891 konferencya poselska była przeciw podwyższeniu dodatków, od tego czasu przyszła drożyzna i nieurodzaj które stanu rzeczy nie poprawiły. Mowca oświadcza w końcu, że on i liczne grono posłów z zachodniej części kraju poufnie prosili o usunięcie kwestyi podwyższenia dodatków i głosować będą przeciw podwyższeniu dodatków do podatków a za podwyższeniem pożyczki, i zapowiada postawienie odnośnego wniosku w dyskusyi specyalnej przy punkcie drugim i trzecim wniosków komisyi.

P. Antoniewicz przemawia przeciw wnioskowi komisyi. Mowca w długich wywodach wskazuje przy poszczególnych działach budżetu krajowego, pozycye, co do których życzyłby sobie, aby przy nich zastosowano większą oszczędność. Potrzebę zastosowania tej oszczędności widzi mowca nawet w szkole dublańskiej, co do której jego zdaniem, wydatek jest wielki, a pożytek problematyczny. Przechodząc na pole polityczne, występuje mowca przeciw rzekomym zapędom narzucania Rusinom alfabetu łacińskiego. Mowca występuje przeciw urzędowej gazecie ruskiej *Narodn'j Czasopysi*, zarzucając jej brak bezstronności, rzucanie się na ludzi starszych, zasłużonych w walce o dobro kraju. Mowca nie godzi się także na postępowanie starostów, którzy wywierają nacisk na to, aby ją prenumerowano.

Zarzuca dalej, że gazeta ta zajmuje się zanadto Afryką i Francyą a jakkolwiek jej taniość jest pochwały godną, smutno, że zajmuje się za mało sprawami krajowemi. Mowca użala się na to, że rząd nie chce dopuścić do reformy ordynacyi wyborczej. Mowca oświadcza się za wnioskiem p. Madeyskiego.

Pos. ks. Kowalski zwraca się do kwestyi spoczynku niedzielnego. Mowca zaznacza, że odnośne rozporządzenia i ustawy albo wcale nie są wykonywane, albo niedostatecznie. Przysłowie powiada „w własnej chacie i dym i triskie miłe". Mowca przypomina dawne tradycye religijne, kiedy to z prawicą na karabeli słuchano ewangelię. Dzisiaj są wprawdzie tacy *novi homines*, którzy śmieją się z dawnych tradycyi i z dawnej wiary, oni sami przeciw sobie broń kują. Dziwna, że ci, którzy wyzyskują lud i apoteozują pracę, liczą największy procent nierobów. Od pewnego czasu zatarły się różnice ostre i stosunek pomiędzy Polakami a Rusinami zmienia się na lepsze. Ci znowu, którzy dawniej tak szorstko występowali, dzisiaj żałują tego i dążą do szczerego zbratania się pokrewnych plemion Polski i Rusi. A przecież nawet żydzi obchodzą dzień świąteczny. U nas zupełnie inaczej, u nas nie ma świąt całkiem: w sobotę robią konie, woły i chrześcijanie; w niedzielę konie, woły i żydzi, ci paryasy w rękach dzierżawców-żydów; w święta ruskie robią łacinnicy, konie i woły, w święta zaś łacińskie, konie, woły, żydzi i Rusini.

Mowca podnosi, jak ta część żydowskiego elementu, która rozpanoszyła się na naszej ziemi i ma dzierżawy lub własność ziemską, szerzy demoralizacyę. Mowca zaznacza, że nie jest antisemitą, ale nie może być także antichrześcijaninem, gdy zwłaszcza żyje na katolickiej ziemi, wśród katolickiej ludności. A takich antichrześcijan jest dużo. Oni uczą, że praca to modlitwa. I mowca ma cześć dla pracy, ale on nie apoteozuje jej. *Periculum in mora* — skłoniło dziś mowcę do zabrania głosu, aby wezwać wszystkich do współdziałania z władzą w tym kierunku. Mowca potrąca o poruszoną przez p. Antoniewicza kwestyę sporu o fonetykę. Zdrowym rozsądkiem kierując się, mowca zaznacza, że naród sam sobie kwestyę tę rozstrzygnie.

Co do dodatku do podatku podziela mowca w zupełności zapatrywanie p. Madeyskiego. Rezolucya, którą mowca stawia brzmi:

Wzywa się rząd, aby podwładnym organom ściśle wykonywanie wydanego na podstawie §. 75 ustawy państwowej z dnia 8 marca 1885, ministeryalnego rozporządzenia z dnia 27 maja tego samego roku, o spoczynku niedzielnym surowo poleciła.

Poseł Huryk oświadcza się przeciw podwyższeniu dodatków od podatków, gdyż gminy i tak obciążone są nadmiernie rozmaitemi ciężarami, a nadto jest to rok, w którym i głód dokucza ludności i inne klęski elementarne. Mowca krytykuje dotychczasowy system pobierania podatków i zaznacza, że w gminach powinne być ustanowione dla ulżenia ludności posady kolektantów do poboru podatków, a egzekutorowie podatkowi, powinni się trzymać ściśle instrukcyi. Mowca podnosi potrzebę opieki nad włościańskim przemysłem domowym i oświadcza się przeciw podwyższeniu podatków. (Oklaski).

P. Wł. Kozłowski przyrównuje wystąpienie p. Madeyskiego do słynnego Cezarowskiego: *Veni, vidi, vici*. Mowca polemizuje z p. Madeyskim, jakkolwiek zaznacza, że uznaje, iż występywanie przeciw takiemu mowcy, jest „zuchwalstwem." Mowca kończy życzeniem, aby prace sejmowe popierała więcej niż dotąd pomoc państwa (brawa).

Po p. Kozłowskim przemówił krótko dla sprostowania faktu p. Kramarczyk, poczem gdy wniosek zamknięcia dyskusyi i wybrania jeneralnych mowców nie utrzymał się — o godz. pół do 3 marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na godz. 7 wieczór.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Zeitung ogłasza sankcyonowaną ustawę o subwencyonowaniu towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i ustawę o wynagrodzaniu osób niewinnie zasądzonych.

Pruska Izba panów przyjęła ustawę o funduszu welfickim.

Według doniesień szwajcarskich, dyplomatyczne rokowania o nowy traktat handlowy z Włochami są już prawie na ukończeniu; dzięki działalności jeneralnego sekretarza włoskiego ministeryum spraw zagranicznych, wszystkie trudności zostały usunięte. Niebawem przybędą do Zurychu pełnomocnicy włoscy, ażeby dokonać ostatnich formalności.

Francuski minister wyznań wezwał biskupów kilku dyecezyj, aby nie pozwalali na polemiczne dysertacyi w kościołach.

Do *Polit. Correspondenz* donoszą z Paryża, iż według zapewnień tamtejszych kół poinformowanych, ambasador francuski przy stolicy św. hr. Lefebre de Béhaine, który w najbliższych dniach ma przybyć do Paryża, przywiezie z sobą poufne projekty co do zapowiedzianego zastąpienia papieskiego nuncyusza msgra Ferraty przez inną osobistość. Odwołanie msgra Ferraty jest już zasadniczo postanowione.

Donoszą nadto z Paryża, że kardynał Foulon, który z Rzymu właśnie powrócił, otrzymał od papieża polecenie powtórzenia francuskim biskupom rad Stolicy św. w duchu przyłączenia się do rzeczypospolitej.

W Belgradzie skonfiskowała policya broszurę księżny Ghiki (zapewne ciotki królowej Natalii) pod nap. „Ostatnie sześć lat dziejów serbskich".

Powtarza się znowu pogłoska, że Belimarkowicz ma z powodów politycznych wystąpić z rejencyi.

Do Bukaresztu donoszą z Odessy, że car rozporządził, aby na odeskim uniwersytecie utworzono katedrę języka rumuńskiego, jako koncesyę dla Rumunów Bessarabii, oderwanej w r. 1878 od Rumunii a przyłączonej do Rosyi.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 7. kwietnia. We wszystkich trzech ministeryach wspólnych, a zwłaszcza w ministeryum wojny, krzątają się około ułożenia preliminarza budżetowego na rok 1893. Termin zwołania delegacyj będzie naznaczony na wspólnej konferencyi ministeryalnej (ministrów wspólnych, tudzież przedstawicieli ministerstwa austryackiego i węgierskiego). Sfery rządowe pragną, aby się delegacye z końcem maja a najpóźniej z początkiem czerwca zebrały. W Budapeszcie wielką kładą wagę na to, aby sesya delegacyjna odbyła się w 25-letni jubileusz koronacyi króla.

Wiedeń d. 7. kwietnia. Towarzystwo żeglugi dunajowej zawiadomiono, że rząd mianował wiceprezydenta kolei państwowych Pichlera i członka wiedeńskiej Izby handlowej członkami Rady zawiadowczej Towarzystwa.

Wiedeń dnia 7. kwietnia. Na pierwszych posiedzeniach poświątecznych Izby posłów Rady państwa postawione będzie pierwsze czytanie reform podatkowych, jako też przedłoży rząd wnioski w sprawie regulacyi waluty. W czasie, gdy sprawa ta będzie przedmiotem obrad komisyi, Izba załatwiać będzie przedłożenie w sprawie budowli wiedeńskich. Kwestyę regulacyi waluty pragnie rząd ze względu na Węgry załatwić przed odroczeniem się Rady państwa na czas letni.

Wiedeń d. 7. kwietnia. Jak słychać zajmuje się rząd sprawą przeniesienia szląskiego prezydenta krajowego, Jägera, nienawistnego Czechom i Polakom szląskim.

Wiedeń d. 7. kwietnia. Podana przez dwa wieczorne dzienniki tutejsze pogłoska, iż kilka pożarów, jakie się w ostatnich dniach w Wiedniu zdarzyły, były dziełem podpalaczy, uważana jest ze strony kompetentnej za kombinacyę reporterską, której brak wszelkiej faktycznej podstawy.

Praga d. 7. kwietnia. Wszyscy robotnicy obu kopalń w Sactirzu (Schatzlar) zawiesili pracę.

Parenzo d. 7 kwietnia. Sejm istryjski został zamknięty.

Budapeszt d. 7. kwietnia. Po odroczeniu sejmu uda się minister skarbu Wekerle ponownie do Wiednia dla dalszego konferowania z ministrem Steinbachem w sprawie waluty.

Budapeszt d. 7. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto wniosek wybrania komitetu z 40 członków, który ma ułożyć program godnego obchodu 25 letniego jubileuszu koronacyi cesarza Franciszka Józefa jako króla Węgier. Komitet rozpocznie już temi dniami swoje narady.

Mysłowice d. 7. kwietnia. Wszyscy robotnicy z Galicyi, w liczbie 80, pracujący w tutejszych kopalniach zostali przedwczoraj wydalenie. W nocy przyszli urzędnicy policyi do ich mieszkani, kazali im ubrać się, poczem odprowadzili ich do granicy, zabraniając im wracać na terytoryum pruskie

Toruń d. 7. kwietnia. Na komorze w Tylże schwytano mnóstwo druków nihilistycznych i anarchistycznych, które ztamtąd miały być przesłane do Rosyi.

Hamburg d. 7. kwietnia. W zaciekłości swojej przeciw Polakom, zapowiadają bismarkowskie *Hamb. Nachr.*, że Kościelski zostanie mianowany naczelnym prezydentem (namiestnikiem) prowincyi Poznańskiej.

Berlin dnia 6. kwietnia. Ośmiu francuskich anarchistów aresztowano tu i wydano Francyi.

Petersburg d. 7. kwietnia. Para carska przybyła tu z Gatczyny. — Mówią, że car z całą rodziną pojedzie około 22 maja do Kopenhagi — wszelako nie postanowiono jeszcze, czy pojedzie tam drogą lądową, czy morską.

Petersburg d. 7. kwietnia. Delegat filadelfijskiego komitetu dobroczynności, który objeżdżał gubernię saratowską, wrócił już tutaj, i oświadczył: To co tam widziałem, nawskróś mię przejęło. W Ameryce nie mają wyobrażenia, iżby taka nędza była możliwą. U nas nie głodują tak nawet w czasie wielkiego nieurodzaju, ponieważ osoby, którym zaopatrywanie ubogich zostaje poruczane, należycie spełniają swoje zadanie. W podróży mojej przekonałem się, że Rosya ma wszelką możliwość wyrugowania Ameryki z europejskiej targowicy zbożowej. Rzecz to smutna, że rolnicy rosyjscy do gruntu wyczerpują ziemię, nic jej w zamian nie oddając. O nawozie nie ma wcale mowy. Nieurodzaj nie byłby dla Rosyi tak groźnym, gdyby rolnictwo inaczej prowadzono i gdyby się zarazem przemysł rozwijał."

Petersburg d. 7. kwietnia. Pomimo wszelkich narad w ministeryach zastój na kolejach nie ustaje. Na kolei Władykaukazkiej, bardzo ważnej obecnie pod względem zaprowiantowania wnętrza Rosyi, stoi około 5000 wagonów, z powodu, że lokomotywy jej kazano posłać w pomoc innym kolejom.

Rzym d. 7 kwietnia. Minister oświaty pozwał księcia Sciazza przed sąd karny z powodu, że usunął ze swojej galeryi ordynackiej część obrazów. Mają się one znajdywać w Paryżu. Rząd wysłał tam dwóch delegatów dla zniesienia się z rządem francuzkim.

Rzym d. 7. kwietnia. Dotychczasowy ajent rosyjski przy Watykanie, Izwolski ożeniwszy się, otrzymał już inną posadę, i ma być ustanowionym stały reprezentant Rosyi przy Watykanie.

Londyn dnia 7. kwietnia. Jak z Paryża *Timesowi* donoszą, miał się car wysłowić, iż gdyby się zdecydował na jaką przejażdżkę po Europie, a mianowicie odwiedził Berlin i Wiedeń, to naturalnie odwidziłby także Paryż.

Londyn d. 5. kwietnia. Według doniesienia z Odessy zostały wojska rosyjskie na granicy tureckiej bardzo wzmocnione.

Madryt d. 7. kwietnia. Rząd francuski zaproponował hiszpańskiemu wspólne postępywanie przeciw anarchistom; nazwiska ich mają być prowadzone w ewidencyi. Z tym samym projektem odniosła się Francya także do państw innych.

Neapol d. 7. kwietnia. W tutejszej ludwisarni armatniej pękła wielka armata 120-funtówka, która ćwierć miliona franków kosztowała.

Bukareszt d. 7. kwietnia. Senat zatwierdził wszystkiemi głosami przeciw jednemu ustawę o cenie dóbr skarbowych, które mają być rozparcelowane na sprzedaż chłopom.

Belgrad d. 7. kwietnia. Skonfiskowana broszura „Ostatnie sześć lat naszych dziejów" rozbiera sprawę królowej Natalii i podaje między innemi charakterystyczny list Risticza.

Cetynia d. 7. kwietnia. Na rozkaz Porty odebrano Albańczykom 25.000 sztuk broni, które do portu Medua odstawiono i okrętem do Konstantynopola wysłano.

Waszyngton d. 7. kwietnia. Izba posłów przyjęła 179 głosami przeciw 42 projekt ustawy, zabraniającej immigracyi Chińczyków.

Wiedeń dnia 7. kwietnia godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 310·—. Akcje ... pejskie Towarz. górniczego 60·50 Akcje węgierskie Banku kredytowego 340·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 148·50. Akcje Unionbanku 232·75. Akcje kolei Karola Ludwika 211·75. Akcje kolei Północnej 283·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 87·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 283·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 247·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 200·—. Losy komunalne wiedeńskie 156·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 164·—. Galic. oblig. indemn. 104·90. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 231·75 Losy regulacji Cisy 136·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 206·30 Akcje Bankvereinu 112·75. Rosyjski rubel papierowy 121·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —.—. 5% renta austr. papierowa —.—. 4% renta austr. złota —·— Renta 4% węg. złota 108·45. 5% renta węg. papierowa 101·95 Napoleondory 9·43. Marki niem. 58·12.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. Kwietnia (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·25	213·25
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w.	246 —	249 —
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	327	330
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	— —	216
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100·60	101·30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ $4^1/_2$% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	— —
„ „ „ „ 4%	96·80	97·50
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los w 56 lat	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	55 —	58 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat	50·—	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·20	93.90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·80	101·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100·70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—
„ „ z roku 1888 $4^1/_2$%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
Losy miasta Stanisławowa	29 —	31.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·57	5·67
Napoleondor	9·39	9·48
Półimperjał rosyjski	9·60	-
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
Rubel rosyjski papierowy	1·20	1·22
100 marek niemieckich	57·85	58·45

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. kwietnia.

Hotel Centralny. M. hr. Tarnowska z Tarnówki, I. Nowak z Wiednia, M. Nachodzka z Wołczuch, M. Sokolnicki z Rymanowa, E. Rauch ze Stanisławowa, I. Łucki z Sarn, M. Kryśko, I. Biliński z Popiel, H. Bojkowski z Rzepniowa, J. Jastrzębski z Tarnopola.

Hotel Zorża. J. Postrusza z Wojniłowa, G. Matejko, M. Gorzkowski z Krakowa, A. hr. Męciński z Dukli, Wł. Gniewosz z Kontów, St. Dołoński z Baranowa, K. Langhammer z Wiednia.

Hotel Szwajcarski. A. Łabęcka z Zadwórza, K. Kararin z Czerniowiec, J. Fuałowicz z Żydaczowa, A. Szymanowski z Trościaniec, Z. Ladomirski z Markowic, August Michel z Marsylii.

Hotel Imperial. L. hr. Dębicki z Krakowa, W. hr. Rusocki z Brodów, A. hr. Micewski z Krechowa, M. Hosarski ze Stryja, M. Krapowski z Tarnowa, K. Wiśniowski z Dobosan, M. Biesiadecki z Kołomyi, S. Jakubowski z Rosyi, K. hr. Komierowski z Rożniatowa, A. hr. Mysłowski z Korobca.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. – Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·1 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna.— 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godz. 2·28 po południu pospieszny, 8·30 wieczór, 4·15 rano i 7·20 rano osobowe.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4·11 po południu pospieszny, 10·35 wieczór i 9·50 rano osobowe. (Z Podzamcza) 4·22 po południu pospieszny 11·05 wieczór i 10·15 rano osobowe.

W kierunku do Stryja: 6·26 rano pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. — 10·50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. — 8·24 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku do Czerniowiec: 5·24 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi. — 9·16 rano pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu, Husiatyna. — 4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. — 10·24 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

W kierunku do Bełzca: 9·25 rano pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. — 6·16 po południu pociąg mięszany do Rawy ruskiej.

Plakatów rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 ct., a książeczki w formacie kieszonkowym po 5 ct. za sztukę.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12, to wskazuje zegar

w Czerniowcach	12·45
w Podwołoczyskach i Suczawie	12·44
we Lwowie	12·35
w Budapeszcie	12·16
w Wiedniu	12·06
w Pradze	11·58

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3 Wstęp wolny.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

38

SYN WIEKU.

POWIEŚĆ

GEORGE'A GISSINGA.

(Ciąg dalszy).

Starania pomówienia otwarcie z matką niedoprowadziły do celu. Pani Jule nie znalazła po raz drugi sposobności pomówienia z mężem o Jasprze i unikała widocznie w rozmowie z Maryanną wszelkiej wzmianki o nim lub o jej siostrach. Wszystko więc musiało zostać po dawnemu.

Dnie stawały się co raz bardziej ponure. Mimo deszczów i mgły listopadowej chodziła Maryanna jak zawsze do muzeum i długie godziny oddawała się mozolnej, nużącej pracy. Kilka razy odważyła się przejść dokoła szeregi czytających i skrycie przejrzeć twarze pochylonych nad pulpitami. Tego którego szukała nie dostrzegła jednak wcale.

Pewnego razu, było to przy końcu miesiąca, siedziała znowu pochylona nad książkami, mimo jednak wszelkich usiłowań nie mogła ani rusz skupić uwagi, oczy przebiegały stronnice dzieła, ale myśli były daleko. W sali panował półzmrok, że z trudnością tylko czytać można było. Powietrze przesyconem było wilgotną mgłą. Maryannę opanowało straszne zniechęcenie. Nie zważając czy kto na nią patrzy głowę spuściła na piers, ręce usunęły bezwładnie i popadła w głęboką zadumę. Pytała się siebie jaki cel i pożytek takiego życia jakie jej przypadło w udziale. Mimo, że jest na świecie więcej dobrych książek jak ich człowiek choćby w najdłuższym życiu przeczytać może, ona wyczerpywała wszystkie swe siły, poświęcała najpiękniejsze lata by dopomagać do fabrykacyi nowych dzieł nie będących niczem innem jak prostym towarem przynoszącym autorowi na razie trochę grosza. Za rok lub dwa dzieła te pójdą w zapomnienie. Co za głupota.

Pisać — czyż to wyłączny przywilej ludzi wybranych, mających wielkie posłannictwo na ziemi? Ojciec jej posłannictwa tego nie miał; wiedziała o tem dobrze; porzucił już od dawna nawet myśl tworzenia czegoś oryginalnego a pisał li tylko o tem co tworzyli inni. Gdyby nie potrzeba pieniędzy z jakąż radością odrzuciłaby od siebie pióro i odebrała takowe ojcu. — A ci wszyscy co w tej chwili do koła niej siedzą nad czem właściwie pracują jeżeli nie nad tem, by z istniejących już książek układać nowe z których następnie inni złożą inne!

O! wyjść stąd, wyjść czemprędzej z tego olbrzymiego gmachu zapełnionego od góry do dołu książkami; oddać się jakiejkolwiekbądź ręcznej pracy, choćby najprostszej, najtwardszej ale przynoszącej dla świata choć jakikolwiek rzeczywisty pożytek. To nieszlachetnie siedzieć tu dłużej i nie robiąc właściwie nic pożytecznego, otaczać się jakąś aureolą wyższości duchowej. — Przed kilku dniami uderzył ją anons „maszyna literacka". — Czyż wreszcie wynaleziono automat, który zastąpi bezcelową pracę takich biednych istot jak ona? Ach maszyna służyć ma tylko do wygodniejszego trzymania książek, ułatwiać fizyczną pracę przy fabrykacyi literackiej. Ale kto wie czy Eddison nie wynajdzie wkrótce właściwego automatu. Wszak to tak łatwe zadanie; pochłonąć kilka starych dzieł skrócić je, odświeżyć, zmodernizować...

Ziemniało się coraz bardziej, raptem sala cała zajaśniała oślepiającem niebieskawo-białem światłem elektrycznem. Zmiana ta nagła wyrwała Maryannę z zamyślenia; wstrząsnęła się, przetarła oczy. Przypomniała sobie, jak mało dziś pracowała. Musi, musi się przezwyciężyć, musi swój obowiązek spełnić. Maszyna nie ma prawa usuwać się od pracy, odmawiać posłuszeństwa. Dziś jednak nie już robić nie może, kartki mieniły się jej w oczach, to jasno rażące światło jest nie do zniesienia. Zresztą w każdym razie, czy słusznem jej rozgoryczenie, czy nie, potrzebuje koniecznie samotności. Łzy ulżą jej sercu.

W chwili oddawania książek spotkała się oko w oko z Jasprem. Wyminąć się było niemożliwem, zresztą nie myślał on o tem wcale, gdyż twarz jego na jej widok zajaśniała niekłamaną radością.

— Wreszcie spotkaliśmy się znowu, mówiąc stylem melodramatycznym. Oh, pozwól mi pani wziąć te książki, gdyż trzymając je nie możesz mi nawet podać rękę. Co pani porabia? Jakże się pani teraźniejszy czas podoba? i to światło?

— Straszne.

— Jakże się cieszę, że widzę panią znowu! Czy ma pani zamiar wyjść z muzeum?

— Tak.

— Byłem tu wszystkiego ze dwanaście razy od powrotu do Londynu.

— Ale pan jeszcze pisuje?

— Rozumie się tylko że czerpię natchnienie wśród żyjących ludzi, a nie z książek.

Maryanna uśmiechnęła się.

— Straszna mgła. Jakże się pani dostanie do domu?

— Omnibusem.

— To pozwól pani towarzyszyć sobie kawałek drogi. Przyszedłem do muzeum li tylko, by zabić jakie pół godziny czasu, ale lepiej będzie jeżeli wyjdę. Spodziewam się, że ojciec pani zdrów?

— Niezupełnie.

— Ach, jakże mi przykro, ale i pani zdaje się być cierpiącą. Co za okropnie niezdrowe miejsce ten Londyn w zimie. W Finden zawsze trochę lepiej.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).